Piotr Mitzner

Nie zobaczyć i... umrzeć

„Przez Etny białe śniegi,
Przez golfy neapolitańskie,
Przez żagla białe biegi,
Przez dzwony aniołpańskie –

Przez kwiaty z aksamitu,
Przez krwi lepkie kałuże,
Przez łąki wyszłe z niebytu,
Przez zapalone róże –

Poprzez obłoki mdławe,
Przez sny i poprzez jawę
Przechodzisz niewidzący,
Aż trącisz śmierć –
Niechcący”[1].

Jest kilka wierszy Jarosława Iwaszkiewicza, z którymi obcuję od lat, od dziesięcioleci, a które wciąż budzą we mnie niepokój; w czasie ich czytania, zwłaszcza na głos, mrówki chodzą mi po plecach (jest takie polskie, bardzo trafne powiedzenie). Do tych wierszy zaliczam przytoczony na wstępie w całości, napisany w 1944 roku, najpewniej 28 stycznia, wiersz bez tytułu, włączony do tomu *Ciemne ścieżki*. Tom ten narastał podczas wojny, ale ukazał się dopiero w 1957 roku.

Przyznaję, że nigdy nie próbowałem analizować szczegółowo tego wiersza, uwiedziony jego artykulacją muzycznego *staccato*, mocnym wywoływaniem dźwięków i równie gwałtownym ich uciszaniem. Emocjonalnymi cezurami.

Działały też same obrazy, nawet pojedyncze słowa, nieukładające się w wyrazistą całość, powiedzieć by można „słowa na wolności” (termin ten jest w tym sensie uzasadniony, że Iwaszkiewicz przez czas jakiś deklarował się jako futurysta).

Dziś wydaje mi się, że unikając analizy tego wiersza, jednak coś straciłem. Teraz próbuję to nadrobić. Nie mówię, że znalazłem do niego klucz, że odsłoniły mi się jego ukryte znaczenia. Po prostu pozwoliłem płynąć asocjacjom interpretacyjnym, a niektóre z nich – jak myślę – wnoszą pewną wartość w nasze rozumienie Iwaszkiewicza.

Zdecydowanie: ten wiersz nie ma określonego adresata, choć kończy się zwrotem ku komuś. Nie jest to jednak ani sam autor, ani nikt z jego przyjaciół (a Iwaszkiewicz lubił

[1] Jarosław Iwaszkiewicz, *Wiersze*, t. 2 (Warszawa: Czytelnik, 1977), 117.

taką konwencję rozmowy lirycznej). Tutaj niewidzącym czy po prostu nieuważnym przechodniem jest ktoś, pewien człowiek. Człowiek syntetyczny, trudno powiedzieć bowiem, że wszystkie wspomniane w wierszu doświadczenia należą do jednej, tej samej osoby.

A jednak w trzech, a może nawet czterech z trzynastu linijek możemy dostrzec odwołanie do/ reminiscencję konkretnego człowieka. Jest to pisarz, dekadent z epoki modernizmu, od której odcinali się poeci po Wielkiej Wojnie, co prawda nie zawsze skutecznie. Ten twórca to Kazimierz Przerwa-Tetmajer, w swoim czasie ogromnie popularny liryk i prozaik. W dwudziestoleciu międzywojennym żył w zapomnieniu i zapadł na chorobę psychiczną. Niemal niewidomy snuł się czasem po Krakowskim Przedmieściu. Można więc powiedzieć, że był – jak w tym wierszu – „niewidzący", czyli odcięty od obcej mu rzeczywistości. Na marginesie warto dodać, że jest też takie opowiadanie nieznanego autora, napisane w Warszawie w czasie wojny i poświęcone niewidzącemu Tetmajerowi – *Artysta w czarnych okularach*[2].

W tomie Tetmajera, do którego chcę się dziś odwoływać, bo wydaje mi się, że w czasie wojny Iwaszkiewicz musiał trzymać go w rękach, znajdziemy wiersz *Wiecznie samotni*, który zdąża do konstatacji: „wreszcie ostatnie wydając tchnienie / jesteśmy sami". Słychać tu załamanie rytmu podobne jak w wierszu z *Ciemnych ścieżek*. Tylko, rzecz jasna, w tym drugim przypadku doświadczyć można zaskoczenia o wiele głębszego. Pojawia się ono w efekcie użycia imiesłowu „niechcący". To przypadkowość śmierci staje się bardziej bolesna niż sama śmierć.

Iwaszkiewicz cenił Tetmajera – pewnie za prozę tatrzańską, ale też za wiersze. Jak zanotował w czasie wojny, były to „perły prawdziwe w stosie zeschłych liści"[3]. Te liście to poezja młodopolska. Nikt jeszcze chyba nie zajął się przerzuceniem mostów interpretacyjnych między Iwaszkiewiczem i Tetmajerem. Myślę, że łączyła ich między innymi specyficzna odwaga w podejściu do erotyki – mimo zasadniczej różnicy między *homo* i *hetero*.

Starzec dekadent zmarł w czasie niemieckiej okupacji, a pieniądze na jego pogrzeb dał Iwaszkiewicz. To był odruch. O śmierci poety dowiedział się przypadkiem w warszawskim sklepie meblowym, w którym zamierzał kupić dywan. Jednak nie kupił go, a gotówkę wręczył swemu rozmówcy na opłacenie ostatniej drogi Tetmajera.

Po wojnie Iwaszkiewicz będzie bronił młodopolskiego poety przed atakami moralizatorów-biografów, pastwiących się nad jego tragicznym losem.

Obecność Tetmajera w wierszu z *Ciemnych ścieżek* obwieszczają „dzwony aniołpańskie" z jednego z najbardziej znanych jego wierszy, tego z refrenem:

„Na Anioł Pański biją dzwony…"[4].

Dla współczesnych, niezorientowanych w meandrach katolicyzmu: Anioł Pański to w Kościele katolickim modlitwa południowa lub wieczorna. A sam wiersz Tetmajera

---

[2] *Artysta w czarnych okularach*, „Kultura" 33 (1977).

[3] Jarosław Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień* (Warszawa: Wydawnictwo Marginesy, 2022), 322.

[4] Kazimierz Przerwa-Tetmajer, „Anioł Pański", w: Kazimierz Przerwa-Tetmajer, *Poezye*, seria VI (Warszawa: Nakład Gebethnera i Wolffa, 1910), 84.

znajduje się w serii III jego *Poezji*, gdzie też możemy przeczytać niemało tekstów poetyckich pisanych w Italii lub będących reminiscencją podróży na Południe.

Tak więc „golfy neapolitańskie" (powinno być: „golf", czyli zatoka[5]) wpisane są w uniwersum Tetmajera (a nie Iwaszkiewicza, który przyjedzie tu dopiero sześć lat po wojnie i w przeciwieństwie do starszego poety nie będzie zachwycony, co z bólem musimy tu dziś powiedzieć). Swoją drogą to Tetmajer jest autorem szyderczego, antyksenofobicznego wiersza *Patriota*:

„Zdrowa dusza – zdrowe ciało!
Niechaj śmierdzi, jak śmierdziało,
Byle tylko narodowo!
Wolę polskie ..... w polu
Niż fiołki w Neapolu!"[6].

Tetmajer napisał też znakomity esej, w którym wspomina swoją podróż do Neapolu, siedząc w Zakopanem, gdzie wszystko „zimne, smutne i martwe"[7]. Tęskni do Zatoki Neapolitańskiej. „Morze – wspomina – było tak spokojne, że zdawało się, iż statek pruje niezmierną szybę szklaną"[8]. I dalej: „Jesteśmy wszyscy w niebie, raczej – na niebie: wokoło nas, pod nami jest lazur, lazur tak czysty, przezroczny i mocny, że wszystko, cokolwiek się zanurza weń – wiosła, łódki, nasze własne palce, staje się niebieskie"[9].

W tym kontekście mieszczą się też „żagla białe biegi", bo w tym samym czasie Tetmajer napisał wiersz:

„Spokojne, nieskończone morze – –
Wiatr je w faliste smugi orze,
spoza skrzesanej prosto skały
Na słońce pędzi żagiel biały
I zza bezkresu wodnej toni
Białych obłoków stada goni
I ku mnie po tym wód bezkresie,
Prócz zapomnienia, wszystko niesie"[10].

Na dobrą sprawę w serii III *Poezyi* Tetmajera znajdziemy jeszcze kilka nitek łączących go z wierszem Iwaszkiewicza. Jest tu „łąka mistyczna", o której można powiedzieć, że „wyszła z niebytu", by przyjąć starganą duszę poety. Jest „ponure widmo", swego rodzaju chmura w chmurze, która staje się prawie „obłokiem mdławym". Jest też wiersz *Trącona struna*, której dotknięcie sprowadza tajemniczą mgłę.

---

[5] Liczbę mnogą w tym przypadku można usprawiedliwić dwojako. Może to być *licentia poetica* wynikająca z rytmicznej potrzeby użycia wyrazu dwusylabowego. Można też uznać, że w wyniku podziału zatoki małym półwyspem na wysokości Porto Pozzuoli powstaje złudzenie istnienia dwóch zatok, dwóch „golfów".

[6] Szyldkret [Kazimierz Przerwa-Tetmajer], „Patriota", *Życie* 12 (1898).

[7] Kazimierz Przerwa-Tetmajer, *Melancholia* (Warszawa: Nakładem Gebethnera i Wolffa, 1899), 149.

[8] Przerwa-Tetmajer, *Melancholia*, 149.

[9] Przerwa-Tetmajer, *Melancholia*, 149.

[10] Przerwa-Tetmajer, *Poezye*, seria III (wyd. II, Warszawa: Nakładem Gebethnera i Wolffa, 1900), 119.

Nie podejmuję się – jak wspomniałem – całkowitego „rozmontowania wiersza Iwaszkiewicza", ale trzeba zaznaczyć, że do wyrazistych, nietetmajerowskich nawiązań należą „zapalone róże", niemal cytat z tragedii Juliusza Słowackiego *Lilla Weneda*. Jedna z bohaterek, Roza, powiada: „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy". Słowa te zrobiły w Polsce ogromną karierę, zwłaszcza w czasach przełomowych, także podczas II wojny światowej – jako wyraz desperackiego oddania sprawie narodowej. Można powiedzieć, że był to swego rodzaju patriotyczny nietzscheanizm, z którym nie zgadzał się Iwaszkiewicz, zwłaszcza wtedy, kiedy do walki czy do absurdalnych akcji rwali się młodzi zdolni poeci i filozofowie. Śladem po nich była często lepka plama krwi na chodniku. Poeta był przekonany, że absurd historii nie oszczędza nikogo. Ani tych, którzy go nie dostrzegają, ani tych, którzy widzą go, jakim jest.

Skoro mówimy o absurdzie, warto dodać, że wiersz z *Ciemnych ścieżek* ma też swoją paralelę w prozie – w opowiadaniu Iwaszkiewicza *Ikar*[11]. To właściwie nie tyle opowiadanie, ile zapis zdarzenia w okupacyjnej Warszawie, którego świadkiem był Iwaszkiewicz: zaczytany chłopiec wpadł pod koła samochodu Gestapo i natychmiast został aresztowany, a nikt z przechodniów nawet tego nie dostrzegł z wyjątkiem Iwaszkiewicza, który też pozostał bezradnym obserwatorem.

Sytuację tę autor łączy z obrazem *Pejzaż z upadkiem Ikara*, którego autorstwo przypisywane jest Peterowi Brueghlowi. W przedstawionej scenie wszyscy pochyleni są nad swoimi zajęciami i tylko w wodzie zatoki widzimy nogi tonącego młodzieńca i rozrzucone pióra jego zniszczonych skrzydeł.

„Żeby to człowiek, psiakrew mógł mieć skrzydła!"[12] – pisał Tetmajer, marząc o teleportacji z Zakopanego do Neapolu. Podobnie mógłby powiedzieć Iwaszkiewicz w okupowanej Polsce. Mógł tylko wspominać, cyzelować *Nowele włoskie* i pisać wiersze, między innymi o Italii.

Głównym tematem wiersza, o którym mówię, jest oczywiście śmierć – ta jedna z dwóch zasadniczych sił od najwcześniejszych lat rządzących światem Iwaszkiewicza. Te siły to, jak trafnie podkreślił kiedyś Ryszard Przybylski, badacz jego twórczości: Eros i Tanatos.

I tu znów otwiera się książka na wierszu Tetmajera, tak bardzo (jak by to określić?) przylegającym do wiersza Iwaszkiewicza:

„W pożarze słońca, w róż oceanie,
w płomiennym zmysłów zachwycie,
jak grom w dzień jasny, śmierć niespodzianie
niech przyjdzie przeciąć me życie"[13].

Wiersz z *Ciemnych ścieżek* nie jest jednak wyłącznie przypisany pamięci Tetmajera. Jest bardzo osobisty, przypomina mi plecak spakowany na wypadek nagłej ucieczki lub deportacji.

Tekst odczytany w Neapolu 28 listopada 2024 roku podczas festiwalu literackiego „Impressioni italiane di Jarosław Iwaszkiewicz", zorganizowanego przez Università di Napoli L'Orientale, Instytut Książki i Instituto Polacco di Roma.

---

[11] Pierwotny zapis z 30.06.1943, w: Jarosław Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. Agnieszka i Robert Papiescy (Warszawa: Czytelnik, 2007), 226–230.

[12] Przerwa-Tetmajer, *Melancholia*…, 150.

[13] Przerwa-Tetmajer, *Poezyje*, seria II (wyd. II, Warszawa 1898: Nakładem Gebethnera i Wolffa, 1898), 208.